Cena egz. 10 gr.
Rok VI Tarnów, dnia 17 lipca 1938 r. Nr 29

nasza sprawa

ilustrowany tygodnik katolicki



Matka Boska z Dzieciątkiem wśród łanów zboża

Zapachem kwitnących lip, brzękiem rojów pszczół, dźwiękiem sierpów i kos, poszumem złocistych łanów, pracą zalaną żarem słońca wypełnia się polski lipiec. Chleb powszedni święci w tym miesiącu swoje żniwo.

W tym okresie obchodzimy uroczystość kilku świętych i błogosławionych rodaków, których pielgrzymstwo doczesne dawno minęło, a mieszkanie w Ojczyźnie niebieskiej końca nie ma. Św. Andrzej i Benedykt pustelnicy, męczennicy (16. 7.) — bł. Szymon z Lipnicy, bernardyn, pisarz, kaznodzieja, niestrudzony opiekun zarażonych, pątnik, bohater miłości bliźniego (18. 7.) — bł. Czesław, dominikanin, kaznodzieja, misjonarz Śląska, organizator (20. 7.) — bł. Kinga, pani ziemi sądeckiej, matka ludu, bohaterka ducha i cnót ewangelicznych (24. 7.)

Zanośmy do tej świętej gromadki ziomków i patronów nasze prośby słowami Ks. P. Skargi: „Śpiewacy chwały Trójcy Świętej, nie chciejcie się też bez nas weselić; bo członki wasze i krew wasza i kości wasze jesteśmy... Pokłońcie się za nas Bogu naszemu, iż nas jeszcze czeka do pokuty, a w wielkich nas złościach naszych między takimi bluźnierstwami i kacerstwami i niezbożnością nie pogubił: a uproście to z nami, aby święta wiara katolicka, nasienie wasze, któreście tu z płakaniem siali, bujno wschodziła i szeroko się rozpuściła... Aby te narody i królestwo — w którym jeszcze jest wiele ostatków wiernych sług Bożych — jedność miało i od domowego duszorozbójstwa, a niezgody i od postronnych najazdów wolne będąc, pokutę za wielkie złości i niesprawiedliwości swoje czyniło, i w cnotach starych ojców swoich kwitnęło”...

R.

O rozwój kultury rolniczej w Polsce

Jednym z najpilniejszych, a zarazem najtrudniejszych do rozwiązania zagadnień w Polsce jest kwestia przeludnienia wsi. Ilość mieszkańców w nich wzrasta z każdym rokiem, a obszar ziemi uprawnej pozostaje ten sam. Obecnie już spotyka się w niektórych województwach powiaty, gdzie na 1 klm² przypada ponad 150 mieszkańców. Tego stałego przyrostu ludności oczywiście nie należy uważać za nieszczęście, przeciwnie, jest on jak najbardziej pożądany i w interesie zarówno narodu, jak i państwa leży jego zachowanie. Chodzi tylko o to, by ten nie powiększający się obszar kraju mógł wszystkich wyżywić, by wszystkim w nim zapewnić odpowiednie warunki pracy i dobrobytu.

NAJPEWNIEJSZA Z DRÓG

Jest to sprawa zasadnicza. Bo na otwarcie emigracji do innych krajów nie ma co liczyć. Kolonie, choćbyśmy je kiedyś i uzyskali, dla odpływu nadmiaru ludności z naszych wsi prawie żadnego nie będą miały znaczenia. Wysyłałoby się tam jedynie trochę wojska, urzędników i agentów handlowych. Zresztą, jak wiadomo, szukamy na razie terenów kolonizacyjnych dla żydów — i słusznie, bo oni — przybysze — pierwsi winni opuścić Polskę, nie my, odwieczni jej gospodarze.

O wiele większe znaczenie od kolonii i emigracji zamorskiej ma emigracja wewnętrzna, ze wsi do miast. Z tego powodu jak najbardziej nagląca staje się kwestia rozbudowy przemysłu, w którym by mogły znaleźć zatrudnienie liczne rzesze bezrolnych wieśniaków, oraz unarodowienie handlu, który dotąd zapewniał utrzymanie i dobrobyt setkom tysięcy rodzin, ale tylko żydowskich. W tym kierunku, jak wiemy, rozpoczął się nareszcie w Polsce w ostatnich latach wzmożony na wielką skalę ruch. Do stworzenia nowego, wielkiego okręgu przemysłowego w centralnej Polsce przystąpiło państwo, zaś około wyparcia obcych pośredników w handlu i przejęcia go we własne ręce, coraz skuteczniej zakrząta się samo społeczeństwo.

Lecz ani uprzemysłowienie kraju, ani unarodowienie handlu nie rozwiążą jeszcze całkowicie problemu przeludnienia wsi. Pozostanie w niej nadal nadmiar ludności, która nigdzie odejść nie będzie mogła, ale utrzymać się musi ze swego gospodarstwa rolnego. Ażeby ją tu na miejscu uchronić przed nędzną wegetacją i corocznym, paromiesięcznym głodowaniem w okresie przednowku i zapewnić jej możliwe warunki bytu, a nawet dobrobytu, na to jest jedna tylko rada: jak najrychlej zająć się poważnie sprawą podniesienia kultury rolnej w kraju. Ta bowiem ciągle u nas jeszcze znajduje się na bardzo niskim poziomie. Wprawdzie około jej rozwoju niejedno się robi, lecz jeśli wziąć ogólnie sposoby gospodarki i produkcję rolną w Polsce, musi się ze smutkiem stwierdzić, że postęp jest tu bardzo powolny i niedostateczny. Wystarczy zestawić wydajność jakichkolwiek ziemiopłodów z 1 ha u nas, a w krajach zachodnich, by się przekonać, jak ciągle jeszcze znajdujemy się na szarym końcu.

NA SZARYM KOŃCU

I tak zbiór żyta, którego u nas najwięcej się uprawia, bo obszar jego zasiewu sięga 6 milionów ha, wynosi przeciętnie 11 q z ha; w Niemczech wynosi on 17,4 q, w Czechosłowacji 17,3 q, w Belgii aż 24,7 q. Pszenicy u nas zbiera się z 1 ha przeciętnie 11,2 q, we Francji 16 q, w Czechosłowacji 17 q, w Niemczech blisko 22 q, zaś w Danii i Holandii prawie 30 q, a więc niemal trzy razy więcej niż u nas. Podobny stosunek zachodzi w wydajności i innych zbóż, jak jęczmienia, owsa. Równie słabo w porównaniu z innymi krajami, przedstawia się u nas wydajność np. lnu na włókno, którego 1 ha dostarcza zaledwie niecałe 3 q, gdy w Czechosłowacji 5 q, we Francji 6,2 q, w Jugosławii 9, a w Belgii 11 q.

Obok tych tak — jak widzimy — niskich w zestawieniu z innymi krajami zbiorów, uderza jeszcze u nas nierównomierność uprawianych ziemiopłodów. I tak stanowczo za wielki obszar przeznacza się w Polsce pod uprawę ziemniaków i żyta, za mały pod zasiew pszenicy, kukurydzy, gryki, prosa, fasoli i i. Pszenicy produkujemy mniej, niż takie znacznie mniejsze od Polski kraje, jak Rumunia, Jugosławia, Węgry, a nawet była Austria, natomiast w produkcji żyta, podobnie jak i ziemniaków, zajmujemy po Rosji i Niemczech trzecie na świecie miejsce. Ziemniaki, które posiadają najmniej wartości odżywczych, zamiast być — jak każda jarzyna — tylko przyprawą i dodatkiem, stanowią u nas główne pożywienie ludności wiejskiej. (W Niemczech uprawia się je w wielkiej ilości, ale dla celów przemysłowych).

OŚWIATA ROLNICZA

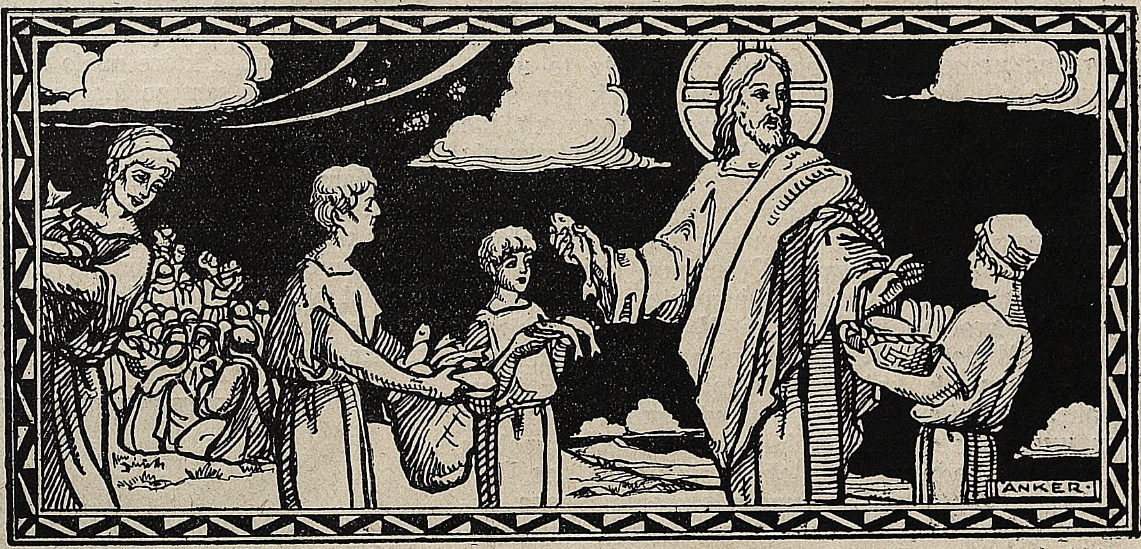
Liczby powyższe najwymowniej świadczą, jak prymitywną jeszcze jest u nas gospodarka rolna, jak wielkie możliwości rozwoju ma ona przed sobą. Widocznym jest, że wydajność naszego rolnictwa można dwu, a nawet trzykrotnie zwiększyć. Czyli że nie mamy powodu przesadnie się niepokoić wskutek przybytku ludności, bo ta sama ilość ziemi może wyżywić ją i utrzymać aż nadto dobrze, trzeba tylko więcej zatroszczyć się i zakrzątnąć około podźwignięcia, unowocześnienia naszej zaniedbanej kultury rolniczej.

By ją podnieść, do tego — obok nieodzownych środków i wkładów finansowych — konieczną jest również głębsza, fachowa znajomość nowoczesnych, racjonalnych sposobów prowadzenia gospodarki rolnej. Jak długo bowiem cała wiedza rolnicza gospodarzy będzie się ograniczać do tylu i takich tylko z ojca na syna przekazywanych wiadomości, że na koniczysku należy siać pszenicę, a na ziemniaczysku dobrze jest posiać żyto, tak długo wydajność wszystkich zbóż pozostanie taka, jak wyżej podano. Przysposobienie rolnicze młodego pokolenia wiejskiego należy traktować poważnie. Młodzież winno się dokładnie obeznać na specjalnych kursach ze wszystkimi zagadnieniami współczesnego gospodarstwa, z gleboznawstwem, z rodzajami nawozów sztucznych i ich zastosowaniem, hodowlą bydła, uprawą traw pastewnych i t. p.

Ta tak konieczna oświata rolnicza jest u nas — niestety — prawie w całkowitym zaniedbaniu. Sama, nieprawdopodobnie w stosunku do potrzeb tak wybitnie rolniczego kraju, jakim jest Polska, nikła ilość szkół rolniczych jest tego najwymowniejszym dowodem. W 1936/37 r. w całej Polsce ludowych szkół rolniczych, a więc najbardziej potrzebnych, było zaledwie 145. Kształciło się w nich aż... 5500 uczniów. W takich warunkach trudno się spodziewać, by wieś polska mogła kiedy w kulturze rolniczej doścignąć Niemcy, Holandię, Belgię...

A doścignąć kraje te musi, skoro gęstością zaludnienia już je zaczyna przewyższać. M. S.

SŁOWO BOŻE



EWANGELIA na 6 niedzielę po Zesłaniu Ducha św.

Onego czasu: Gdy wielka rzesza była z Jezusem, a nie mieli co jeść, wezwawszy uczniów swoich, rzekł im: żal mi ludu, bo oto już trzy dni trwają przy mnie, a nie mają co jeść. A jeśli ich puszczę głodnych do domów ich, ustaną w drodze: bo niektórzy z nich przyszli z daleka. I odpowiedzieli Mu uczniowie Jego: Skądże ich tu na puszczy będzie kto mógł nakarmić chlebem? I zapytał ich: Wiele chlebów macie? A oni rzekli: Siedem. I rozkazał rzeszy usiąść na ziemi. A wziąwszy siedem chlebów, dzięki czyniąc łamał i dawał uczniom swoim, aby przed nich kładli; i kładli przed rzeszą. Mieli też i trochę rybek; i te pobłogosławił i kazał przed nimi położyć. I jedli i najedli się i zebrali, co zbyło ułomków, siedem koszów. A tych co jedli było około czterech tysięcy: i rozpuścił ich. (Mar. 8, 1—9).

Gdyby ludzie mogli...

Gdyby ludzie mogli wykreślić coś z Pisma św., sądzę, że najchętniej wykreśliliby te zdania, w których jest mowa o sądzie Bożym. Ludzie grzechy lubią; niektórzy nawet twierdzą, że grzech jest przyjemnością, bez której życie byłoby nudne. Ale ten sąd... ta odpowiedzialność przed Bogiem po śmierci — to rzecz bardzo niemiła! Stąd niektórzy wpadli na ciekawy pomysł — twierdzą, że ze śmiercią wszystko się kończy. „Wyjdzie z człowieka para", zakopią martwe ciało do grobu — i koniec. Co użyje człowiek na ziemi — to jego. Drugiego świata nie ma. Inni tym się pocieszają, że Boga w ogóle nie ma — więc nie będzie miał kto człowieka sądzić i karać.

Mogą jednak ludzie mówić sobie, jak chcą — sąd będzie. I to podwójny. Jeden zaraz po śmierci — drugi na końcu świata.

Pan Jezus często o sądzie mówił — a sąd ostateczny nawet szczegółowo opisał i to w słowach, które grozą przejmują serce ludzkie. „Słońce zaćmi się i księżyc nie da światłości swojej, a gwiazdy będą padać z nieba; moce niebieskie poruszone będą. A na on czas ukaże się na niebie znak Syna Człowieczego: i wtedy będą narzekać wszystkie pokolenia ziemi i ujrzą Syna Człowieczego przychodzącego w obłokach niebieskich z mocą wielką i majestatem". (Mat. 24, 29—30). Dla dobrych sąd Boży nie będzie straszny — owszem, usłyszą pocieszające słowa: „Pójdźcie błogosławieni Ojca Mego, posiądźcie królestwo, zgotowane wam od założenia świata". (Mat. 25, 34). Ale złych czeka na sądzie Bożym straszny wyrok: „Idźcie ode Mnie, przeklęci, w ogień wieczny"... (Mat. 25, 41). „Nie możecie na Mnie narzekać, że jestem surowy, bo gardziliście Mną całe życie. Znaliście Moje przykazania, ale nie zachowywaliście ich. Całe życie dogadzaliście swemu ciału, a zaniedbaliście duszę, za którą Ja krew przelałem do ostatniej kropli. Życie wasze było pełne brudu, przekleństw, złorzeczeń, grzechów... Czego szukacie na progu wieczności? Chcecie wejść do nieba? Pokażcie swoje zasługi, modlitwy, pokutę, obowiązkowość, uczciwość, czystość, miłość, wierność, wasze spowiedzi, Komunie św., Msze św... Nic nie macie, nic nie robiliście dla swojego zbawienia — wynoście się stąd... nie znam was... idźcie precz przeklęci w ogień wieczny"!... (Toth.).

A gdyby się kto z takich potępionych ośmielił zapytać wtedy: Panie, nie poznajesz mnie? Ja przecież byłem katolikiem... byłem ochrzczony... święcone i wilię zawsze odprawiałem... wierzyłem nawet w Twoje istnienie. Na modlitwę, na Mszę św., na spowiedź i Komunię św. nie miałem czasu, ciągle byłem zapracowany, zresztą inni mówili, że to nie jest konieczne, że te rzeczy to księża wymyślili...

Nie znam cię — odpowie Bóg. Byłeś ochrzczony, nosiłeś wzniosłe imię katolika — ale gardziłeś moimi przykazaniami, nie słuchałeś Kościoła, który Ja założyłem, wolałeś słuchać ludzkich gadań — idź precz przeklęty! „Nie każdy, który Mi mówi: Panie, Panie, wnijdzie do królestwa niebieskiego, ale który czyni wolę Ojca Mego, który jest w niebiesiech"... (Mat. 7, 21).

I nie będzie żadnej apelacji. Nikt nie pomoże bezbożnemu na drugim świecie. Czas zasługi, czas pokuty, czas miłosierdzia Bożego minął z chwilą śmierci bezpowrotnie! Tylko na ziemi można zasługiwać na niebo, po śmierci „nadchodzi noc, w której już działać nie można". Po śmierci jest czas obrachunku, czas wypłaty.

Co robić, żeby uniknąć straszliwego wyroku potępienia? Wiadomo, że w obecnych czasach lubią ludzie ubezpieczać się. Ten się ubezpiecza od ognia, tamten od gradu, inny od wypadku nieszczęśliwego, jeszcze inny na starość... Płaci towarzystwu,

czy urzędowi ubezpieczeniowemu pewną sumę — i jest spokojny. W razie potrzeby będzie miał zapewnioną pomoc. I trzeba stwierdzić, że to ubezpieczanie się jest dobre. Dlaczego jednak ten sam, który się ubezpiecza od gradu, ognia, wypadku, nie ubezpiecza się od ognia piekielnego, który nigdy nie gaśnie?... Jacy my lekkomyślni! Czy zawsze takimi będziemy? Czyż możemy ryzykować tak ważną sprawę, jaką jest zbawienie wieczne, korzystny wyrok na sądzie Bożym? Pracujmy, módlmy się, spełniajmy przykazania Boże i kościelne, korzystajmy ze Sakramentów św., ze Mszy św., czcijmy Matkę Najświętszą. Nie są to rzeczy trudne, niemożliwe — owszem, każdemu dostępne. A przez to ubezpieczymy dusze nasze na wieczność — i gdy nam wypadnie stanąć po śmierci przed trybunałem Bożym, nie będziemy się lękali, nie potępi nas Bóg, uwzględni nasze zasługi, nasze starania, naszą dobrą wolę i powie nam: „Dobrze sługo wierny... wejdź do wesela Pana twego"... P.

Marconi jako katolik

Dnia 20 lipca br. mija rok od śmierci sławnego wynalazcy i uczonego Marconiego (czytaj Markoniego), którego nazwisko stało się sławnym na cały świat przez odkrycie t. zw. fal krótkich w zakresie wiedzy o elektryczności, mających zastosowanie w telegramie bez drutu i radiofonii.

Nie wszyscy wiedzą o tym, jak głęboko wierzącym człowiekiem był Marconi, jak doskonale potrafił połączyć swą wielką wiedzę z zasadami religijnymi, które tak były u niego silne i niewzruszone, jak u słynnego lekarza i badacza przyrody — Francuza Pasteura, równie sławnego z powodu wiekopomnych wynalazków, dokonanych na polu lecznictwa.

Szczególnie ścisłe węzły łączyły Marconiego ze Stolicą Apostolską i Papieżem Piusem XI. Jeszcze trzy dni przed śmiercią był Marconi przyjęty przez Ojca św. na dłuższej audiencji prywatnej, podczas której żalił się, że zamianowany członkiem Papieskiej Akademii Nauk nie mógł wziąć udziału w jej otwarciu z powodu złego stanu zdrowia. Spotkawszy się po wyjściu z audiencji z korespondentem dziennika „Tribuna", wypowiedział się Marconi o Papieżu ze słowami największego podziwu i entuzjazmu, a w szczególności wdzięcznym sercem wspominał o udzielonym mu przez Papieża dla niego i całej jego rodziny błogosławieństwie.

Śmierć przyszła prawie niespodzianie, choć stan serca był u Marconiego już od paru dni niedobry. W nocy z dnia 19 na 20 lipca dolegliwości sercowe się zwiększyły i wtedy poprosił uczony proboszcza parafii św. Andrzeja delle Fratte, aby go odwiedził (równocześnie czuwała przy jego łożu zakonnica-pielęgniarka i bawiło w domu dwu lekarzy); za siostrą zakonną powtarzał odczytywane modlitwy, a z ks. proboszczem Rapą, który mu udzielił ostatnich Sakramentów, zmówił razem Ojcze nasz, poczem zasnął na wieki.

Gdy Ojcu św. zakomunikowano rano wiadomość o śmierci Marconiego, był bardzo głęboko wzruszony i oświadczył, że Mszę św., którą właśnie miał odprawiać, odprawi za jego duszę; tak samo dnia następnego odprawił Mszę św. na tę samą intencję.

Jak dalece Marconi duchem swym całym tkwił głęboko w idei katolickiej, jak głęboko przywiązany był on do Stolicy Apostolskiej, świadczą o tym najlepiej słowa jego, jakie wypowiedział przy otwarciu watykańskiej stacji nadawczej radiowej, którego dokonał sam Ojciec św., a które miało miejsce 12 lutego 1931 r. (stacja ta przez samego Marconiego, t. j. ściśle na podstawie jego wskazówek i obliczeń została zbudowana). Powiedział wtedy Marconi:

„Mam zaszczyt podać do wiadomości, że za parę minut Papież Pius XI. dokona poświęcenia i otwarcia stacji nadawczej radiowej. Fale elektryczne rozniosą po najdalszych krańcach świata słowa, które On wypowie, słowa pokoju i błogosławieństwa. Przez 20 już prawie wieków płyną w szeroki świat słowa, które wychodzą z ust biskupów rzymskich, namiestników Chry-



stusowych na tym świecie, — dziś jednak po raz pierwszy popłynie z tego aparatu żywe słowo Następcy św. Piotra, które równocześnie wszędzie będzie na całym świecie słyszane. Z pomocą Najwyższego, który tyle cudownych sił w przyrodzie postawił ludzkości do dyspozycji, zbudowałem ten aparat, umożliwiający wiernym z całego świata słuchanie słów Ojca świętego. Ojcze święty! W ręce Twoje oddaję dzieło, które łaskawie poleciłeś mi zbudować. Twoja dostojna tu dziś obecność uwieńczyła jego budowę. Racz pozwolić teraz, aby cały świat mógł Twój głos świątobliwy posłyszeć na wszystkich swych krańcach"...

Zawsze i wszędzie, przy każdym obchodzie i każdej uroczystości akcentował Marconi swe prawdziwie katolickie, na wskroś chrześcijańskim duchem przepojone uczucia. Pod tym względem stawia go prasa w rzędzie tych wielkich uczonych i badaczy, jak Volty, Ampère'a, Galvani'ego i Pasteur'a, a także porównują go pod względem głębokiej jego religijności z sławnym odkrywcą Ameryki — Krzysztofem Kolumbem.

Z misji w Chinach

(Ciąg dalszy).

By się dostać do Funglin, placówki misyjnej, trzeba jechać dzień i noc łodzią. Okolica górzysta, gdzieniegdzie trochę równin, na których Chińczycy sadzą ryż, pszenicę, ziemniaki, kukurydzę, coś jak proso i różne zieła. Nie ma tu gospodarstw takich, jak u nas w Polsce. Nikt nie posiada stodoły, nie mają koni, nie chowają krów, chyba parę tylko w wiosce do orki, nie mają stajen, jak się to spotyka na wsi polskiej. Krowy na noc zapędzają do małej szopy, coś jak chlewik, zbudowanej z desek. Żyta nie sieją, w ogóle nie widziałem tu ani żyta, ani jęczmienia, ani owsa. Rośnie bób, fasola, groch i różne jarzyny. Ryż, jak i pszenicę młócą zaraz po zżęciu sierpem na polu, potem w koszach na drążku znoszą do domu, suszą na matach. Ziemniaki również przynoszą w podobny sposób. Nikt tu nie ma wozu, pług przypomina nasze przedhistoryczne pługi, brony tak lekkie, że gospodarz idąc na pole, w ręce niesie pług, na plecach brony, a ręką pogania krowę, która mu zastąpi konia. Domy nie posiadają okien ze szybami. Okno to dziura zatkana papierem lub plecionką bambusu. Piec kuchenny bez komina, dym wychodzi na cały dom, to jedno dobre, że robaki nie toczą drzewa okopconego. Gorzej, gdy na misjach przypadnie misjonarzowi spać w takim pokoju. Jest to męka wprost — oczy łzawią się, człowiek się dusi. Już i w takim pokoju nieraz spałem. Oni są do tego przyzwyczajeni.

Ludność tu biedna, odżywia się bardzo marnie.



Katoliccy studenci chińscy w rezydencji polskich Misjonarzy w Wenchow z ks. Fr. Bąbą w środku. Najzdolniejszego z nich namawiał dyrektor szkoły, by porzucił katolicyzm, a otrzyma „tłustą” posadę. Dzielny student nie zgodził się na to.

Garść ryżu, rzucona do dużego kotła gorącej wody, służy dla rodziny jako pokarm. Rokrocznie w tych okolicach grasują bandyci. Przed siedmiu laty zebrało się ich dwa tysiące z pobliskich wiosek i z bronią w ręku napadali na bogatsze wioski.

My misjonarze tu w rezydencji żyjemy bardzo skromnie. Nie będę opisywał bliżej, jak to życie wygląda, wspomnę, że nie wymysłem są opowiadania o Chińczykach, że żywią się takimi rzeczami, od których nasz żołądek europejski dostaje skurczów, bólu i wymiotów. Ale cóż, trzeba się przezwyciężać dla miłości Boga i dusz. Nie ma tu chleba, ani mleka, ani masła, ani cukru, ani żadnej z tych rzeczy, które są nieodzownym artykułem spożywczym ludzi nawet najbiedniejszych w Polsce. Jest to zaś dla Chińczyków najlepsze kazanie, ogromnie ich pociąga przykład naszego zaparcia i poświęcenia. Oto kiedyś chrześcijanka w Wenchow wyszła za mąż za jednego katechistę. Przełożony misji wyznaczył owego katechistę do kaplicy daleko w góry, gdzie ma osiąść i pracować nad chrześcijanami. Bieda tam podobna jak tu. Chrześcijanka ta, przyzwyczajona do życia miejskiego, nie chciała w żaden sposób iść i „klepać“ biedę. Katechista ten do niej: Patrz, to księża Polacy przyjechali z tak daleka, opuścili daleko wygodniejsze życie, niż ty tu masz, przyszli do nas, znoszą takie straszne niewygody, czyby to nie wstyd był dla nas, gdybyśmy ich nie naśladowali? I wymienił księży Polaków, którzy po parafiach chińskich pracują, a ta dała się przekonać. I dziś jedzą ziemniaki na wodzie i ryż i trochę jarzyn, ale są zadowoleni, bo wiedzą, że z nimi podobnie cierpią misjonarze dla wspólnej sprawy królestwa Chrystusowego na ziemi.

Chrześcijanie w mojej nowej parafii są bardzo pobożni, znają dobrze prawdy katechizmu. Jest tu spora liczba takich, co codziennie przystępują do Komunii św. Przystępują tak pobożnie, że za serce bierze. Stare Chinki, ledwie to się trzyma na nogach zniekształconych, idą jak na szczudłach do kościoła, ze złożonymi rękami biorą Pana Jezusa i z taką wiarą, jaką widać u dzieci przystępujących do I. Komunii św. To radość wielka dla misjonarza.

Jest tu jednak dużo pogan. Znają naukę religii, przynajmniej wiele o niej słyszeli, nie chcą się nawrócić, z różnych przyczyn. Niektórzy powiadają, że mają stałe „konszachty z diabłem“. Są to gracze zawodowi. Chodzi nieraz im o wygranie znacznej sumy. Cóż robią? Oto zabierają ofiary dla bożka, dla diabła, głowę świni, składają na stole przed bałwanem, a potem kładą się na spoczynek. Twierdzą, że w nocy mają „objaśnienia“; diabeł niejednemu albo wprost powie, albo nieraz przy grze podsunie wymagany los i ten wygrywa. Ucieszony, znów ofiaruje diabłu głowę świni, jako dar wdzięczności. Jak taki człowiek może się nawrócić? Jest tu jeden poganin, człowiek niezwykle dobry i sprawiedliwy, słynie na całą okolicę i Wenchow i dalej ze swej dobroci. Wpływy ma duże. Żyje z nami po przyjacielsku. Religię zna, pożyczał od misjonarzy książki religijne, czytał Pismo św. Na Nowy Rok zaprosiliśmy go na podwieczorek, również i władze miejscowe, zawsze to lepiej, gdy się z władzami chińskimi żyje na stopie zgody czy przyjaźni. On odwzajemniając się, również nas zaprosił na kolację. Syn jego jest wójtem tej miejscowości. Człowiek zdolny, światły, był parę lat we Francji, widział, że tam niektórzy ochrzczeni źle żyli i ani sam, ani ojciec jego, ani przyjaciele nie chcą się teraz nawrócić. Trzeba wiele się modlić, by Pan Bóg pociągnął ich do Kościoła. Będzie to piękny datek na rzecz misyj, gdy czytelnicy „Naszej Sprawy“ pamiętać będą o tej rodzinie przy Komunii św. Inna przyczyna, że się tubylcy nie nawracają — to konieczność zachowania niedzieli i świąt. Zachowanie dnia Bożego, to dla nich „strata“ jednego dnia, możliwość zarobienia paru groszy na utrzymanie rodziny.

Nie mówiąc o lenistwie, które bije w oczy, nie mówiąc o nasiąknięciu duszy chińskiej zabobonami tysięcy lat, jedną może największą przeszkodą — to konieczność zmiany życia. Religia katolicka jest święta i nie znosi dyspens od prawa Bożego. (C. d. n.).

Ks. Fr. Bąba, Misjonarz w Chinach.

Tydzień śpiewu i muzyki kościelnej

Zapowiedziany w maju w „Naszej Sprawie"
Tydzień śpiewu i muzyki kościelnej
odbędzie się w dniach od 25 do 30 lipca b. r.

Program:

25 lipca (poniedziałek):

Godz. 16: Nabożeństwo wstępne z Veni Creator, które odprawi JE. Najprzewielebniejszy Ks. Biskup Dr Franciszek Lisowski.

Godz. 17: Zagajenie i otwarcie Tygodnia w sali lustrzanej Kasy Oszczędn. — dokona Ks. Inf. Roman Sitko, przewodniczący Komisji Diecezjalnej, po czym wykład Ks. Prof. Dra Hieronima Feichta.

Godz. 18: Próba śpiewu na Mszę św. następnego dnia. Przerwa — kolacja.

Godz. 19.30: Konferencja w kościele XX. Filipinów.

26, 27, 28, 29 lipca:

Godz. 7: Msza św. w katedrze. W czasie nabożeństwa wstępnego i na Mszach św. przygrywać będą kolejno pp. Władysław Bród, organista katedralny, Maciej Podgórny, prezes Związku Organistów, Feliks Stec, wiceprezes, Franciszek Przystał z Krakowa, Piotr Sitko, org. z Gręboszowa i Władysław Sokołowicz, org. katedralny z Przemyśla. W czasie Mszy św. śpiewać będą pp. Organiści pod kierunkiem ks. prof. Wojciecha Orzecha.

Godz. 8.30—12.30 i od 15—17 wykładać będą:

1) Ks. Prof. Dr Hieronim Feicht: Zasady i historia śpiewu gregoriańskiego.
2) P. Bol. Wallek-Walewski, Dyrektor Konserwatorium Krakowskiego: Zasady dyrygowania i ich praktyczne zastosowanie.
3) Ks. Prof. Wojciech Orzech, członek Komisji Diecezjalnej: Śpiew ludowy kościelny.
4) P. Franciszek Przystał, dyrygent chóru: Nauka harmonii teoretycznej i praktycznej.
5) P. Prof. Ernest Tukacz: Nauka solfeżu z ćwiczeniami.

Podział godzin tych wykładów podany będzie każdego popołudnia na dzień następny.

W czasie Tygodnia odbędą się produkcje śpiewu gregoriańskiego i wielogłosowego, wykonane przez Chór Katedralny według wskazówek Ks. Prałata Dra Stanisława Bulandy.

Artystyczne odegranie utworów kościelnych na organach w katedrze w godzinach popołudniowych zapowiedziane będzie dnia poprzedniego.

PP. Organiści przywiozą ze sobą Śpiewnik ks. Gieburowskiego (Cantionale ecclesiasticum) i Śpiewnik Kościelny ks. Siedleckiego, wyd. 1928, tudzież zaopatrzą się w notatki i papier nutowy.

Zakończenie:

30 lipca. Godz. 7: Msza św. i wspólna Komunia św. Od godz. 8.30—11 wykłady.
O godz. 11 Walne Zebranie Związku Organistów Diecezji Tarnowskiej.

Wstęp na salę dozwolony za legitymacją, którą każdy p. Organista otrzyma przy wejściu na salę 25 lipca. Inne osoby będą mogły korzystać z Tygodnia, jeżeli wystarają się o kartę wstępu. Otrzymać ją będzie można 25 lipca o godz. 15 w Kasie Oszczędności.

Legitymacje i karty wydaje ks. kan. Karol Dobrzański, członek Komisji diecezjalnej.

Codziennie w czasie Tygodnia o godz. 19.30 są nauki (konferencje) w kościele Księży Filipinów tylko dla PP. Organistów.

Komisja Diecezjalna dla Spraw organistowskich w Tarnowie.

25-lecie kapłaństwa w Bochni

W dniu 29 czerwca br. przeżyła Bochnia miłą uroczystość 25-lecia Kapłaństwa dwóch cenionych Księży Katechetów bocheńskich: ks. Stanisława Bączewskiego i ks. Alojzego Skibniewskiego. Obydwaj celebrowali Msze św. w kościele szkolnym przy obecności wiernych, gości, przedstawicieli władz oraz duchowieństwa. Kazanie okolicznościowe wygłosił ks. prof. mgr Henryk Weryński, mszę łacińską wykonał chór mieszany gimnazjum państwowego pod dyrekcją p. prof. Korpieli. Po nabożeństwie odbył się w serdecznym nastroju obiad dla licznych gości w salach „Czytelni Katolickiej", zainicjowany przez jej członków ku uczczeniu swoich członków Jubilatów. Przemawiał starosta powiatowy p. dr Władysław Pałosz, a następnie p. dr Zapała Stefan, naczelnik Sądu Grodzkiego. Obydwaj podkreślili wybitną pracę społeczną i zawodową Księży-Jubilatów na tutejszym terenie, którzy i poza szkołą poświęcali czas i siły w różnych instytucjach i organizacjach, jak np. „Chrześcijański Front Gospodarczy" czy „Składnica Kółek Rolniczych", z których pierwsza bardzo wiele zawdzięcza ks. prof. Skibniewskiemu, druga ks. prof. Bączewskiemu. Ostatni mowca zaznaczył także, że do pomyślnego zlikwidowania koedukacji na terenie szkół powszechnych w Bochni w wielkiej mierze przyczynił się ks. prof. Skibniewski.

Miłą niespodzianką była delegacja parafii Mikluszowic w osobach kilku poważnych gospodarzy, którzy imieniem swoich ziomków przyszli wyrazić wdzięczność ks. prof. Skibniewskiemu za długoletnią pracę pośród nich i złożyli Jubilatowi serdeczne życzenia.

Że cała uroczystość wypadła bardzo i miło i sympatycznie, jest to niemałą zasługą prezesa „Czytelni Katolickiej" p. dra Ant. Golemo i jego małżonki Janiny, oraz gospodarza „Czytelni Katolickiej" p. prof. Budziocha.

Uczestnik.

KALENDARZYK

Lipiec

17. N. **6 po Ziel. Św. Św. Aleksy,** syn senatora rzym., zasłynął wielką świętością i duchem umartwienia.
18. P. **Bł. Szymon z Lipnicy,** wyznawca, patron Polski.
19. W. **Św. Wincenty à Paulo,** założyciel Zgromadzenia XX. Misjonarzy i SS. Miłosierdzia, patron stowarzyszeń opiekujących się ubogimi.
20. Ś. **Bł. Czesław,** dominikanin, słynny kaznodzieja, patron Polski.
21. C. **Św. Prakseda,** święta dziewica z pierwszych wieków chrześcijaństwa.
22. P. **Św. Maria Magdalena,** wielka pokutnica.
23. S. **Św. Apolinary,** biskup, męczennik.

WAŻNE DLA ODDZIAŁÓW K. S. M. Ż.!

Ostatnie kursy-obozy dla druhen odbędą się:
w bursie gimn. w **Mielcu** od 16—23 sierpnia br.,
w domu par. w **Ropczycach** od 25 sierpnia do 2 września,
w willi p. Golonki w **Kadczy** od 7—14 września.

Zarząd KSMŻ. zachęca druhny do wzięcia licznego udziału.

Dział kobiecy

O pielęgnowaniu niemowlęcia

Czystość i porządek około dziecka.

Drugą z przyczyn (obok nieodpowiedniego żywienia), dla której tyle dzieci choruje i umiera, to zła ich pielęgnacja, czyli nieumiejętne obchodzenie się z dzieckiem, zwłaszcza w niemowlęctwie.

Niemowlę powinno być chowane przede wszystkim we wzorowej czystości. Należy wiedzieć, iż brud jest zawsze podłożem, na którym żyje mnóstwo niewidocznych dla oka ludzkiego bakterii chorobowych, a które w zetknięciu się z ciałem i organizmem dziecka mogą wywołać groźne, bo nieraz śmiertelne choroby, np. różę, czyraki, robaki, czerwonkę i t. p. Przykry nad wyraz widok sprawia opuszczone i zaniedbane przez matkę niemowlę, w brudzie i łachmanach wśród plagi much żyjące. Z niewinnych ocząt jego zda się tylko wyzierać nieme dopominanie się swych praw człowieczych. W przeciwieństwie zaś w czystości wychowywane dziecię pachnie niby kwiat polny i rozradowuje duszę każdego, kto nań spojrzy i daje najlepsze świadectwo o czystości swej matki.

Bielizna dziecka.

Ażeby móc dziecko łatwiej w czystości utrzymać, należy postarać się dla niego o wystarczającą ilość koszulek i pieluszek. Ta, tak prosta i niekosztowna bielizna niemowlęcia jest jeszcze do dziś dla niektórych matek „luksusem" nie do zdobycia. Dziecko do późniejszych miesięcy wychowuje się wprost bez koszuliny. Stale leżące niemowlę omotują od głowy do stóp niby pieluszką, koszulkę dają mu wówczas dopiero, gdy zaczyna siedzieć. Pieluszek też nigdy się nie kupuje, a kilka płatów z podartej odzieży przepiera się czasem i w stawie. Nie od rzeczy więc będzie wspomnieć, iż z dwu metrów niedrogiego płótna da się zrobić pół tuzina koszulek, a z paru metrów flaneli, czy stosownego znów materiału kilkanaście cieńszych i grubszych pieluszek. Do tego 2—3 trykotowe kaftaniczki na dni chłodniejsze i oto cały ekwipunek osobistej bielizny niemowlęcia na cały pierwszy rok życia. Niewielkim więc kosztem można zapewnić dziecku należną schludność i świeżość najbliższej bielizny i czystość atmosfery wokół posłania. Chodzi tu więcej o dobrą wolę i życzliwość matki dla dziecka. Na zapytanie, ile razy należy niemowlę przewijać, odpowiada pewien lekarz: „Jeśli matka lubi swe dziecko, przewija je tyle razy, ile tego zachodzi potrzeba". Na uwagę zasługuje także sprawa ceratki. Na wsiach mało to rzecz znana, a za niewielką cenę można przy jej użyciu zaoszczędzić wiele pracy około wyglądu i czystości posłania dziecka. Ceratkę rozpościera się na pierzynce lub posłaniu dziecka pod pieluszką. Pieluszki raz użyte odrzuca się do prania w wodzie z sodą; od czasu do czasu należy je wygotować.

Łóżko niemowlęcia.

Niemowlę powinno sypiać w swoim własnym łóżeczku. Kołyski i wózki do tego się nie nadają; jako ruchome, sprzyjają rozwojowi nałogu kołysania i huśtania — co jest dla zdrowia dziecka szkodliwe. Z tego też względu i noszenie na rękach nie jest wskazane. Łóżeczko zatem może być metalowe, drewniane, trzcinowe, może to być też zwyczajny kosz pleciony, byle czysto wymyty i ustawiony na niskim stoliczku. W łóżeczku umieszcza się sienniczek, którego zawartość należy często zmieniać, bacząc, by nie zagnieździło się robactwo. Posłanie dziecka dopełnia niewielka poduszka i w zimie pierzynka, w lecie lekki kocyk. Całość należy jak najczęściej wynosić na powietrze i słońce.

O kąpieli.

Kąpiel dziecka powinno się odbywać codziennie przez cały okres niemowlęctwa, gdyż czystość ciała jest nieodzownym warunkiem jego zdrowia. Czynność tę należy wykonywać stale o jednej porze, najlepiej przed południem. Wtedy bowiem najłatwiej w domu i o ciepłą wodę i trochę czasu; gdy jednak niemowlę po kąpieli ma zwyczaj dłuższego spania, a w nocy się niepokoi, to lepiej kąpiel urządzić wieczorem, zawsze jednak przed posiłkiem dziecka. Na wsi lepiej jest do kąpieli użyć wody gotowanej i przestudzonej. Wlewamy ją do wanienki tylko do tego celu służącej, która może być blaszana, drewniana, mogą to być i niecki, lecz duże i tylko do kąpieli używane. Temperaturę kąpieli najlepiej jest sprawdzać termometrem specjalnym do wody, a nie dłonią lub łokciem, gdyż wówczas nigdy ciepłoty wody się nie zbada i dziecko z takiej kąpieli wychodzi raz czerwone jak rak, to znów blado-sine, jeśli woda była niedość ciepła. Właściwa ciepłota wody wynosić winna 35° C. Kąpiel powinna trwać od 3 do 5 minut. Do wanienki nie wkładać żadnych szmat, ni pieluch. Ująwszy należycie dziecko (lewą dłonią od strony lewej pod głowę i łopatki, prawą od strony prawej pod krzyż), zanurzyć zgrabnie w wodę nóżkami, plecami i całe do wysokości ramion tak, by główka dziecka wraz z otworami usznymi pozostawała ponad wodą, wsparta na lewej dłoni osoby kąpiącej. Prawą zaś ręką myje się dziecku twarzyczkę wodą z innego naczynia przy pomocy waty lub czystej szmatki. Następnie myje się mydłem główkę dziecka. Jest to bardzo ważna czynność, którą matki zaniedbują i pozwalają tworzyć się na głowie dziecka tzw. ciemiączku, co jak jednostajny strup pokrywa głowę niemowlęcia i jest dla zdrowia dziecka szkodliwym niechlujstwem. Po umyciu głowy myjemy mydłem całe ciało dziecka, a spłuknąwszy, otulamy je suchym, czystym i wygrzanym prześcieradełkiem i teraz przemywamy jeszcze dziecku watą oczy, uszy i w razie potrzeby nosek osobno przygotowaną wodą. Do przemywania oczu dobrze jest od czasu do czasu użyć wody bornej, która powinna być w każdej domowej apteczce. Jamy ustnej nie należy myć, gdyż łatwo tam naruszyć błonę śluzową. Osuszone niemowlę należy opudrować w miejscach, gdzie najwięcej się poci (używać zasypki z apteki, czy drogerii) i szybko ubrać w czystą koszulkę, kaftanik i pieluszki, włożyć w pierzynkę lub kocyk z ceratką i dać dziecku zasłużony posiłek. Ręce dziecku pozostawić na wierzchu, główki niczym nie nakrywać. Uzupełnieniem higieny dziecięcej jest regularne obcinanie paznokci nożyczkami, a nie za pomocą przygryzania.

Niemowlę na świeżym powietrzu.

Nader ważnym czynnikiem, od którego zależy zdrowie niemowlęcia, jest świeże powietrze. Na wsiach, gdzie zdawałoby się, jest niemowlęciu pod tym względem najlepiej, panuje wielkie zaniedbanie. W zimie, w izbie, gdzie jest niemowlę, śpią, gotują, piorą, palą papierosy, zaduch, okna zabite! W lecie znów z obawy przed gorącem też przetrzymują dziecko w mieszkaniu i niemowlę przez szereg nieraz miesięcy świata Bożego poza sufitem nie widzi. Oby to nieludzkie obchodzenie się z bezbronną istotą ludzką raz już należało do przeszłości! Każda matka, chcąca widzieć swe dziecko rumiane, dobrze sypiające, mające dobry apetyt, winna przestrzegać pilnie, aby niemowlę przebywało co dzień jak najdłużej na pełnym powietrzu, koło domu i w polu. Chronić je tylko należy przed silnym żarem słońca, a w zimie przed mrozem i wiatrem. Niemowlęta urodzone w lecie już po tygodniu mogą być wynoszone na świeże powietrze. I w zimie niech je owiewa orzeźwiający powiew świeżego powietrza. Wynośmy je ubrane w godzinach południowych choć na krótko, kilka razy i przynośmy je z powrotem do dobrze przewietrzonej izby.

H.



Uczestnicy Synodu Diecezjalnego odbytego w Tarnowie w dniach 4 i 5 lipca 1938 r.

Fot. T. Mroczkowski.

Z okazji Synodu Diecezjalnego w Tarnowie JE. Ks. Biskup Dr Franciszek Lisowski otrzymał następujące telegramy:

Citta d. Vaticano.

Ekscelencja Ksiądz Biskup Lisowski, Tarnów.

Ojciec św. dziękuje Synodowi za przesłane Mu wyrazy synowskiej miłości i życząc obfitych owoców obrad, udziela błogosławieństwa

Kardynał Pacelli.

— — —

Warszawa.

Ekscelencja Ksiądz Biskup Lisowski, Tarnów.

Waszej Ekscelencji i Duchowieństwu zebranemu na Synodzie wyrażam najlepsze życzenia i za okazane uczucia przywiązania serdecznie dziękuję, prosząc Boga, aby ten Synod stał się źródłem odnowienia życia chrześcijańskiego i karności kościelnej.

Nuncjusz Cortesi.

Stanie nowa świątynia

Po Grybowie, Gródku, Kąclowej, Podchełmiu przyszła kolej na budowę kościółka w **Podjaworzu**, p. Grybów.

Wśród lesistych szczytów górskich, sięgających wysokością 882 m., w kotlinie przerzniętej szumiącym strumykiem, rozsiadły się malowniczo domostwa 5 gromad: Ptaszkowej, Białej Wyżnej, Kąclowej, Binczarowej i Boguszy (ostatnie dwie ruskie), tworząc przyszłą nową gromadę „Podjaworze".

Drogi do tych osiedli pierwotne, dziewicze, łopatą czy kilofem, ni stopą wyższego funkcjonariusza państwowego nietknięte. Widoki jak w bajce; w te strony, by się pięknem przyrody zachwycać, zabłąka się od czasu do czasu turysta.

I w tym to pięknym b. powiatu grybowskiego zakątku, ma stanąć drewniany kościółek.

Dnia 29 czerwca br. licznie zebrani reprezentanci powyższych gromad uchwalili i poprzysięgli sobie nie spocząć, ale na chwałę Bożą i własnych dusz pożytek wybudować świątynię Pańską. Kościółek pociągnie kapłana, kapłan zorganizuje nową parafię, a za kościołem pośpieszy bardzo tu potrzebna szkółka. **I oto budowa Polski.**

Członkowie komitetu: Piotr Gurba fundator miejsca, Jędrzej Gurba, Ludwik Święs — reprezentanci Białej Wyżnej, Ludwik Gruca, Walenty Ziółko, Tomasz Romanek — z Kąclowej, Stanisław Stelmach, Wojciech Rola, Ferdynand Rysiewicz — z Ptaszkowej, ks. Jan Solak, proboszcz, Jan Durlak, Franciszek Sekuła, leśniczy.

Jako honorowi członkowie: p. starosta Dr Maciej Łach, p. burmistrz Dr Wincenty Warzecha, ks. kan. Edward Pykosz i ks. prob. Stanisław Kozieja.

Po omówieniu programu pracy na najbliższe tygodnie, ufni w Bożą pomoc, rozeszli się zebrani pod wrażeniem historycznej chwili. Uczestnik.

Do grobu bł. Kingi

na odpust, który w tym roku wypada dnia 24 lipca P. T. Duchowieństwo i Wiernych gorąco zapraszają SS. Klaryski w Starym Sączu.

Deotyma

Branki w jasyrze

Powieść (38)

Ze spiżowego pagórka wyrastał srebrzysty pień, uwieńczony wspaniałą, gęstą koroną srebrnych liści ze złotymi owocami. Wśród tego gąszczu gnieździły się feniksy, słowiki, gołąbki. Na czterech narożnikach podstawy srożyły się lwy, a z wysokości drzewa spuszczały się cztery węże, pokazujące złośliwie swe widlaste żądła. W górze nad drzewem unosił się anioł skrzydlaty z trąbą przy ustach — piękny i groźny. Pod drzewem stał mistrz Wilhelm, odziany w purpurę i atłasy, zdobny złotem i drogimi kamieniami, dumny ze swego dzieła i rozradowany.

Widzowie patrzą i czekają w naprężeniu. Wtem Chan daje znak ręką. Trąba z ust anielskich zabrzmiała i osiem strumieni wytrysło pod drzewem z paszczy lwów i wężów: cztery srebrne kumysu, cztery złote wina. W pierwszej chwili wszyscy osłupieli. Potem z tysiącznych piersi wyrwał się okrzyk, podobny do przerażenia. Wielki podczaszy wziął roztruchan, wysadzany trzystu rubinami, podstawił go pod lwią paszczę, burzący się od kumysu wniósł po krętych schodach i na kolanach podał go Chanowi. Wtedy wszystkie wyznania wystąpiły koleją. Poganie i kacerze błogosławili czarę chańską. Chan, wychyliwszy pierwszy kielich, wypowiedział rodzaj tatarskiego toastu:

— Oddaliłem braci moich i wysłałem ich do krain zapadłych, między niebezpieczeństwa srogie, aby tam szerzyli wielkość imienia mongolskiego. No, a teraz wkrótce zobaczymy, co też wy potraficie, gdy z kolei każę wam pracować nad pomnażaniem naszej mocy i chwały.

Słowa monarsze, z ust do ust powtarzane, gromem rozbiegły się po tłumach i chwilowo zasępiły wesołość. Posłowie obcych mocarstw, kupcy i niewolnicy zadrżeli na zapowiedź nowej wojny. Ale Mongołom oczy krwawo błysły. Behadyry i bojarzy wznieśli ku Chanowi okrzyk dziękczynienia, całe żołnierstwo tatarskie odpowiedziało jednym wyciem radości. Radość ta udzieliła się innym sercom — wrócił nastrój ślepej uciechy — trąba zaczęła grać raz po razu — światło dzienne zachodziło i wschodziło — gwiazdy się zapalały i gasły — trąba ciągle grała — Chan pił — sto ludów z nim piło — i dopiero piąty wschód słońca zakończył te dni pamiętne w Mongolii — dni triumfu mistrza Wilhelma.

Na uroczystości „Srebrnego Drzewa" byli wszyscy, oprócz Rubroucka. Nie przybył mimo zaprosin, aby nie był zmuszony błogosławić czary chańskiej wraz z poganami i kacerzami. Gdy zabawa wrzała, on chrzcił biedne dzieci jeńców.

Ubodło monarchę pogardzenie jego zaprosinami; zrozumiał, że ten kapłan nie będzie w jego ręku tak powolnym, jak inni.

Lecz Mangu może zapomniałby urazy, gdyby nie dalsze knowania wrogów.

Cesarzowa Siurkutkeni, która już od koronacji syna zaczęła upadać na siłach, w ciągu tego lata ciężko zachorowała. W obawie, by Rubrouck nie przywrócił jej zdrowia, postanowili Szamanie nie dopuścić go do łoża chorej. Chan Szamanów szepnął Chanowi, że modły jego szkodzą chorej. Kazano mu wynieść się zupełnie z okolicy, gdzie stały tabory cesarzowej. Zazdrośnie strzeżona przez Nestorian, barbarzyńsko leczona przez Szamanów, po niedługim cierpieniu cesarzowa umarła.

Strapionemu Chanowi szeptano coraz nowe skargi na Rubroucka. Wszak on niewolnikom dawał dziwne rady! Aby okradali swych panów... aby nie spełniali powinności żołnierskiej. Gdy do tego dodano potwarz, jakoby Rubrouck twierdził, że Mangu jest buddystą i prowadzi życie przeciwne prawom Boskim, dotknięty monarcha rozkazał swym pisarzom, aby co prędzej wygotowali w jego imieniu dumny list do króla Franków, poczem zawiadomiono Rubroucka, że ma z tym listem niezwłocznie wyjeżdżać i nie pozwolono mu wracać w te kraje kiedykolwiek.

Zbolały wyszedł z ostatniej audiencji.

— Mój Boże! Przemóc tyle trudności — zajść tak daleko — znaleźć cały świat nowy — całe żniwo nietknięte, olbrzymie, tylko czekające na żniwiarzy — i odchodzić z jednym snopkiem w ręku?

Przyszły smutne chwile pożegnania. Najtrudniejsze było rozstanie z rodakiem mistrzem Wilhelmem.

Rozstali się ze łzami w oczach. Do tych łez i nasze branki domieszały swoje. One także były u podczaszego na pożegnalnym śniadanku i z progu powtarzały: „do widzenia".

Nie spełniło się to dobrowieszcze słowo. Nigdy już nie zobaczyły Rubroucka. Dojechawszy szczęśliwie do azjatyckich brzegów morza Śródziemnego, miał wsiadać na okręt, by wrócić do Europy, kiedy w Trypolis w Syrii trafił na kapitułę Braci Mniejszych, podczas której Prowincjał postanowił, że Rubrouck pozostanie nadal w Palestynie, w swoim dawnym klasztorze Akryjskim, a królowi Ludwikowi tylko na piśmie zda sprawę ze swego poselstwa.

Tu spisał Rubrouck wspomnienia ze swej podróży i pobytu w Mongolii, które z opisami Jana Plano i Brata Benedykta wzajem się dopełniają. Tamci łamali pierwsze lody — ten stąpał po ścieżce już nieco udeptanej; za to bliżej przypatrywał się wielu rzeczom, dokładniej je opisał. Tamci kreślą szkice — ten wypieszcza ciepłe widoki miejsc i osób. Tamci rysują — ten maluje [1]).

---

[1]) Z tych źródeł czerpie autorka szczegóły do tej dziwnej powieści, przytaczając je już to w tekście, już to po większej części w dopiskach w języku francuskim. Gdyby nie te źródła, stanowiące cenny dokument historyczny, można by opisy i obrazki z Mongolii, zawarte w tej powieści, uważać za bajki z „Tysiąca i jednej nocy".

Z tygodnia

Sejm uchwalił samorządową ordynację wyborczą.

Sejm na plenarnym posiedzeniu w ubiegłym tygodniu przyjął po dłuższej dyskusji **projekt ustawy o ordynacji wyborczej do rad miejskich, oraz gromadzkich i gminnych.** Przeciwko projektowi wystąpili dość ostro niektórzy posłowie, należący do Grupy Pracy, którzy zgłosili swe odrzucone przez Komisję poprawki. Tych jednak Sejm również nie przyjął i ustawę uchwalił w brzmieniu ustalonym na Komisji. Przeciwko ustawie głosowali posłowie ukraińscy i żydowscy. Omawianej szeroko w prasie sprawy utworzenia osobnych dla żydów kurii wyborczych nie rozpatrywano, ponieważ przez nikogo nie został wysunięty odpowiedni wniosek. Szkoda! Z wielu powodów należałoby żydów odłączyć przy wyborach od Polaków. Niechby sobie osobno wybierali własnych kandydatów.

Sejm zatwierdził **układ ze Stolicą Apostolską w sprawie ziem, kościołów i kaplic pounickich,** których Kościół katolicki został pozbawiony przez Rosjan w czasie niewoli. Ci — jak wiadomo — kościoły i majątki unickie konfiskowali i przyznawali cerkwi prawosławnej. Po powstaniu Państwa Polskiego część ich z powrotem odzyskali katolicy, część pozostała przy prawosławnych, a resztę zabrał Rząd, który dobra rozparcelował pomiędzy wojskowych osadników. Obecnie na mocy układu Kościół zrzekł się swoich praw do nieodzyskanych z powrotem pounickich dóbr, Państwo zaś zobowiązuje się przeznaczyć 12 tys. ha ziemi na uposażenie biskupstw, seminariów diecezjalnych i probostw w kilku wschodnich diecezjach. Z wymienionego obszaru przeszło 9 tys. ha już jest w posiadaniu Kościoła, na pozostałe zostanie wypłacona równowartość w obligacjach pożyczki konsolidacyjnej.

Ks. poseł Lubelski zgłosił wniosek do rządu **o utworzenie 200 stypendiów dla synów chłopskich,** studiujących medycynę z tym, że po ukończeniu studiów mieliby oni obowiązek pracowania na wsi tyle lat, przez ile korzystali ze stypendium. Wniosek ten został uchwalony przez Sejm.

Doniosłość tego wniosku jest wielka, jeśli się weźmie pod uwagę, że ilość synów chłopskich, studiujących medycynę, jest znikoma, a to ze względu na ciężkie położenie materialne wsi.

Sejm uchwalił też **ustawę o praktyce lekarskiej,** zobowiązującą młodych lekarzy do osiedlania się na okres dwuletni w miejscowościach liczących poniżej 5 tysięcy mieszkańców.

Sprawa oddłużenia rolnictwa.

Kwestia dalszego oddłużenia rolnictwa, którą specjalnie zajmuje się Koło Rolników, nie znalazła się — jak wiadomo — na porządku dziennym obecnej, nadzwyczajnej sesji Sejmu. W sprawie tej została przyjęta przez p. wicepremiera Kwiatkowskiego delegacja wymienionego Koła w osobach posłów Jabłońskiego, Krzeczunowicza, Michalskiego i Światopełk-Mirskiego. P. wicepremier zaznaczył, że ich projektów oddłużeniowych nie może przyjąć, gdyż naruszyłyby równowagę budżetową, zapowiedział jednak, że na najbliższej sesji zwyczajnej Sejmu wniesione zostaną projekty ustaw, przyznające odpowiednie kredyty długoterminowe dla średniego i drobnego rolnictwa. Specjalnie uwzględnione zostaną kredyty przeznaczone na spłaty rodzinne, kupno ziemi i inwestycje. Gospodarstwa najmniejsze **będą również mogły korzystać z kredytów** w spółdzielniach rolniczych i gminnych kasach pożyczkowo-oszczędnościowych.

Malowanie płotów.

Wiele kłopotu sprawił ludności miejskiej i wiejskiej nakaz terminowego uporządkowania zagród, przemalowania płotów i t. d. W sprawie tej zgłosili nawet interpelację w Sejmie posłowie Tarnowski i Krzeczunowicz. U p. premiera interweniowała również delegacja właścicieli nieruchomości, przedstawiając trudności, w jakich się znaleźli wskutek wydanych zarządzeń. Biedniejsi mieszkańcy, chcąc się do nich zastosować, niejednokrotnie nawet się zadłużają — co podkreślił w swej interpelacji poseł Tarnowski — ażeby zakupić potrzebne materiały. P. Premier, uwzględniając te uwagi, wydał okólnik, polecający wstrzymanie prac porządkowych, na okres robót w polu, we wsiach i osiedlach, oraz w miasteczkach o charakterze rolniczym. Prace te będą mogły być wykonane w okresie późniejszym.

Ks. poseł Lubelski zgłosił interpelację

do p. prezesa Rady Ministrów i ministra sprawiedliwości w sprawie wyroku Sądu okręgowego w Grudziądzu, dotyczącego komisarza lotnej brygady kontroli skarbowej, oskarżonego o deprawowanie nieletnich dziewcząt. Interpelacja brzmi: Opinia publiczna w Polsce do głębi wstrząśnięta została wiadomościami, podanymi przez prasę, że Sąd okręgowy w Grudziądzu ogłosił wyrok, uwalniający Stefana Domańskiego, komisarza lotnej brygady kontroli skarbowej od zarzutu deprawowania nieletnich dziewcząt i to nie tylko dlatego, że uwierzył jego tłumaczeniu, jakoby został w błąd wprowadzony co do wieku owych dziewcząt, ale także dlatego, że dał w zupełności wiarę tłumaczeniom oskarżonego, iż działał on ze względów służbowych, gdyż uprawiając nierząd, starał się w ten sposób uzyskać od dziewcząt dane, dotyczące przestępstw skarbowych. Ponieważ powyższa wiadomość, niezaprzeczona w pismach, wywołała w całym społeczeństwie głębokie wzburzenie, gdyż żadna służba dla państwa i żadne względy służbowe nie mogą usprawiedliwiać niemoralnych metod i środków i deprawowania młodzieży, przeto podpisany zapytuje, czy istotnie fakt podany przez prasę miał miejsce, a jeżeli miał, to co zamierza uczynić p. prezes Rady Ministrów, ażeby obrażonej opinii moralnej społeczeństwa dać należytą satysfakcję. Jeżeli zaś nie miał miejsca, to czemu nie ogłoszono zaraz sprostowania, by uspokoić wzburzoną opinię.

Niemcy coraz zuchwalsi.

Podczas postoju jednego z niemieckich okrętów w porcie w Kłajpedzie przyszło do krwawych utarczek pomiędzy ludnością niemiecką a litewską. Wywołali je Niemcy, którzy wobec litewskich mieszkańców miasta zaczęli zachowywać się zbyt napastliwie, wybijali szyby wystawowe w sklepach i na szyldach firm litewskich poumieszczali znaki swastyki. Władze miejscowe zaaresztowały głównych sprawców zaburzeń i całą sprawę przekazały do rozpatrzenia litewskiemu trybunałowi wojennemu.

Wypadki kłajpedzkie wskazują najdowodniej, że Niemcy we wszystkich krajach, gdzie stanowią mniejszość, coraz zuchwalej podnoszą głowę, dążąc do uzyskania całkowitej, narodowej niezależności.

W sprawie hitlerowskich organizacyj w Polsce wniósł ostatnio w Sejmie interpelację ks. poseł Downar. Wskazując na częste wypadki nielojalnego postępowania ich członków wobec państwa polskiego, domaga się ukrócenia ich działalności, zaś na obszarze wzdłuż zachodnich granic całkowitego ich zniesienia.

Z diecezji

Ks. Odziomek Antoni, prob. w Starym Saczu, został zamianowany kanonikiem honorowym Kapituły tarnowskiej.

Okręgowy zlot druhów w Zakliczynie.

W d. 26 czerwca br. odbył się w Zakliczynie zlot druhów KSMM. okręgu czchowskiego. Po nabożeństwie i kazaniu odbyły się w sali miejskiej obrady przy udziale 156 druhów. Obszerny referat n. t. zlotu druhów w Częstochowie wygłosił z entuzjazmem wicesekr. gen. druh B. Bosowski. W zlocie wzięło udział miejscowe Duchowieństwo z ks. dziekanem J. Szczerbińskim na czele, który w gorących słowach zachęcił druhów do udziału w zlocie częstochowskim i gościnnie przyjął zebranych. Zlot przeszedł mile dzięki staraniom zarządu okręgowego. Uczestnik.

Członkinie A. K. w Mokrzyskach

par. Szczepanów przeżyły w czerwcu uroczystość poświęcenia się Najsł. Sercu Pana Jezusa. Na pamiętne zebranie przybył ks. kan. Wł. Mendrala i ks. katech. T. Świątek, prez. okręg. p. bar. Götz-Okocimska, pani Mytkiewicz i p. Guzikowa z Brzeska, p. prez. okr. A. Bujak, oraz oddziały KSK. z Bucza, Grądów, Szczepanowa i druhny z Mokrzysk. Po przemówieniu ks. Kanonika i poświęceniu oddziału Najśw. Sercu Pana Jezusa przemawiała p. Prezeska okr. i p. A. Bujak. Potem odbyła się akademia, urządzona przez druhny z Mokrzysk. Wszystkim, którzy wzięli udział w tej naszej uroczystości, oraz Matkom, które wygłosiły referaty, zwłaszcza p. Guzikowej, druhnom, oraz Krucjacie Euch. składamy Bóg zapłać. A. A.

„Dzień chorych“ w Szynwałdzie

był w tym roku szczególnie rzewnym, bo w nabożeństwie dla chorych wziął także udział nasz długoletni Proboszcz-Jubilat ks. prałat Aleksander Siemieński, przykuty do łoża boleści od września ub. roku. Przy wnoszeniu ks. Prałata przez członków A. K. do kościoła, ogólne wzruszenie ogarnęło wszystkich. Po wyspowiadaniu chorych wygłosił ks. Asystent kazanie, polecając wszystkim ofiarować swoje cierpienia i modlitwy na rzecz misji. Rzewne bardzo były jego słowa, że chory nasz Proboszcz „cierpieniami swymi duszpasterzuje nam i wyprasza łaski dla całej parafii“. Następnie rozpoczęła się uroczysta Msza św., podczas której prawie wszyscy obecni przyjęli Komunię św. Po uroczystym błogosławieństwie Najśw. Sakramentem wyniesiono ks. Prałata z kościoła, a wtedy garnęli się wszyscy, aby ucałować jego rękę, która przez 50 przeszło lat błogosławiła parafian w różnych okolicznościach życia.

Wzruszony do głębi ks. Prałat powiedział głośno: „Bóg Wam zapłać, kochani parafianie“. Następnie chorych i staruszków zaproszono na śniadanie, do którego usługiwały druhny. Uczestnik.

Prymicje w Wietrzychowicach.

W dniu 3 lipca br. odbyły się w naszej parafii prymicje ks. Władysława Deszcza.

Rzadka uroczystość stała się okazją do wyrażenia szacunku dla ks. Prymicjanta i jego rodziny. Przyjeżdżającemu ks. Prymicjantowi towarzyszyła wspaniała banderia konna i grupa rowerzystów, a przy pierwszej bramie powitał Gościa przedstawiciel gromady p. Mika, oraz dzieci z Krucjaty.

W uroczystej Mszy św. prymicyjnej brały udział mimo niepogody tysiące wiernych z parafii i okolicy. Podniosłe kazanie o posłannictwie katolickiego kapłana wygłosił ks. dziekan W. Wcisło z Tuchowa.

Po nabożeństwie z procesją i udzieleniu kapłańskiego błogosławieństwa przyjmował ks. Prymicjant w sali domu parafialnego życzenia, składane przez przedstawicieli parafii i miejscowych organizacyj. Cała uroczystość świadczyła o wielkim przywiązaniu ludu do swych kapłanów. Uczestnik.

Z Lipnicy Murowanej.

Dnia 3 lipca br. odbył się w naszej parafii doroczny „Dzień chorych“. 55 chorych wzięło udział w uroczystym nabożeństwie, oraz wspólnej Komunii św. Po nabożeństwie odbyło się staraniem członkiń KSK. wspólne śniadanie, w czasie którego jedna z chorych dziękowała za troskliwą pamięć o nich. W końcu zebrani odśpiewali Anioł Pański za spokój dusz w czyśćcu cierpiących. Druhna M. W.

Misje w Pisarzowej

przeprowadzone zostały staraniem ks. prob. J. Ruska przez OO. Jezuitów z Krakowa. Lud miejscowy i okoliczny spieszył licznie w tych dniach do kościoła, a na zakończenie misyj przystąpiło do Sakramentów św. z górą 2000 osób, zaś przeszło 200 rodzin poświęciło się Najśw. Sercu Pana Jezusa. Wdzięczni za te misje parafianie składają ks. Proboszczowi i OO. Jezuitom serdeczne Bóg zapłać. Uczestnik.

W Wiśniczu Nowym

odbyła się 26 czerwca br. w Domu Katolickim akademia z okazji święta patronalnego KSM. Akademię zagaił prezes oddziału p. Nowak.

Sekretarz p. Krzysztofowicz złożył sprawozdanie z działalności oddziału, a następnie wygłosił referat p. Wojas, kierownik szkoły, wskazując na dzieje Kościoła katolickiego, jego odwiecznych wrogów i zachęcał zebranych do miłości i zgody. Ks. kan. S. Król wygłosił dłuższe przemówienie, poczem odebrał uroczyste odnowienie przyrzeczenia od członków oddz. KSM. Podczas akademii druhowie i druhny — pod kierownictwem miejscowego organisty p. Holoty w zespole chóralnym wykonali kilka pieśni i deklamacyj. Po referacie p. Nowaka zakończono akademię wspólną pieśnią. Czytelnik.

Z POLSKI

Napad na księdza w kościele.

W niedzielę d. 3 bm., gdy ks. Tadeusz Puder, rektor kościoła św. Jacka w Warszawie, zbliżał się w albie i stule do ambony, by podczas sumy wygłosić kazanie, jakiś osobnik dopadł go z tyłu i dwukrotnie uderzył w głowę z okrzykiem: „To żyd! Masz żydzie“! Zgromadzeni w kościele wierni rzucili się w obronie księdza, wyprowadzili napastnika z kościoła i dotkliwie go poturbowali. Przybyła policja i odprowadziła do komisariatu napastnika, którym się okazał niejaki Rafał Michalski. Po usunięciu zbrodniarza ze świątyni ks. Puder, chcąc uspokoić wzburzone tłumy, wyszedł spokojnie na ambonę i wygłosił kazanie, nie wspominając ani słowem o zajściu.

Zaznaczyć należy, że ks. Puder jest istotnie pochodzenia żydowskiego, zawsze jednak uważał się za Polaka.

Sprawa beatyfikacji Brata Alberta.

JE. Ks. Metropolita Sapieha zezwolił na zbieranie podpisów z prośbą do Stolicy Apostolskiej o beatyfikację Brata Alberta. W tym celu po kościołach w diecezji krakowskiej będą wystawione osobne numerowane arkusze, które potem będą złączone w jeden tom i przesłane do Rzymu.

Burze i grady nad Polską.

W sezonie letnim niektóre okolice Polski były nawiedzane burzą i gradem, które pociągnęły za sobą olbrzymie straty. Nie brakło też ofiar w ludziach. I tak w czerwcu nad powiatami: kieleckim, jędrzejowskim, miechowskim, olkuskim, pińczowskim, stopnickim i zawierciańskim przeszła burza gradowa, która zniszczyła ogółem 20.352 ha zasiewów wartości 2,350.000 zł.
Na Wileńszczyźnie w pow. brasławskim w miasteczku Koziany wicher wywrócił 10 domów i 30 stodół. Ludzie przewracali się od wiatru. Około Dzisny huragan zniszczył wielką połać lasów, kładąc tysiące drzew. Pioruny spowodowały kilka groźnych pożarów.

Strata, której łatwo można było uniknąć.

Do Banku Ludowego w Śliwicach, pow. tucholskiego, zgłosił się zrozpaczony rolnik Stefan Góralczyk ze wsi Zazdrość, prosząc o wymianę całkowicie zniszczonych dwóch banknotów 500-złotowych i siedmiu 100-złotowych.
Jak się okazało, Góralczyk pieniądze te, otrzymane jako premię asekuracyjną za spalenie się stogu i stodoły, schował w mieszkaniu pod podłogę. Można sobie wyobrazić jego rozpacz i przerażenie, gdy zajrzawszy do kryjówki stwierdził, że pieniądze są pogryzione przez myszy. 600 złotych udało się odzyskać przez wymianę na dobre banknoty, natomiast 1100 złotych bezpowrotnie przepadło. Straty tej oczywiście można było uniknąć, choćby składając je na książeczkę oszczędnościową PKO. Byłyby wówczas pewne i przyniosłyby procent.

Groźba powodzi.

Pod wpływem deszczów wezbrały znacznie górskie rzeki, jak Dunajec, Poprad, Kamienica. W poniedziałek (11. 7) wystąpił Dunajec ze swoich brzegów pod Nowym Sączem, zatopił pola, łąki, oraz dzielnice Tłoki i Helenę. Zagrażał także budującej się w Rożnowie zaporze. W Tylmanowej woda zalała gościniec na długości około 300 m., a wskutek tego komunikacja autobusowa między Szczawnicą, Krościenkiem a Nowym Sączem została chwilowo przerwana. Kursowały tylko furmanki.
Całe Tatry pokrył w poniedziałek śnieg.
We wtorek deszcze przestały padać, a tym samym groźba powodzi minęła. Dotychczasowe wylewy wyrządziły jednak dość znaczne szkody.

Podziękowanie

Składam tą drogą serdeczne podziękowanie Ks. Prałatowi Dr. Stanisławowi Bulandzie, Ks. Prałatowi Dr. Janowi Bochenkowi, Ks. Profesorowi Stanisławowi Baście, Ks. Profesorowi Józefowi Barszczowi i Ks. Katechecie Leopoldowi Rachwałowi za oddanie ostatniej przysługi kapłańskiej mojemu zmarłemu mężowi

śp. Franciszkowi Penkali

oraz za słowa pociechy i współczucia dla mnie i dzieci.

Amalia Penkalowa z dziećmi.

Podziękowanie

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie naszego nieodżałowanego syna i brata

śp. Longina Filipowicza

a w szczególności Przewielebnym Księżom: Franciszkowi Solakowi z Krakowa, O. Gwardianowi A. Głowackiemu, Ryszardowi Buchmannowi, WPanu Wiceprezydentowi Mgr. T. Kołodziejowi, Panom Drom Walkowskiemu i Rogozińskiemu za troskliwą pomoc lekarską, SS. Miłosierdzia, zwłaszcza S. Zuzannie za opiekę w szpitalu, oraz Stowarzyszeniu Pracowników Miejskich w Tarnowie, Kolegom, Znajomym i PT. Publiczności składa serdeczne „Bóg zapłać" nieutulona w żalu

Rodzina.

ZE ŚWIATA

Koloseum miejscem kultu religijnego.

Koloseum w Rzymie, gdzie tyle krwi chrześcijańskiej spłynęło w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, będzie odtąd miejscem stałego kultu religijnego. Obsługi religijnej podjęli się OO. Franciszkanie. W każdą niedzielę i w każde święto będą tam odprawiać Mszę św.
Zaznaczamy, że po zaborze Rzymu 1870 roku usunięto krzyż, stojący na arenie. Przywrócono go d. 18 maja 1926 r., zaprowadzono też niedługo przedtem stacje Drogi Krzyżowej w Wielki Piątek.

Ojciec św. cieszy się z triumfalnego pochodu relikwij św. Andrzeja Boboli.

Ojciec św. przyjął na prywatnej audiencji JEm. Prymasa Hlonda, wyrażając mu głęboką radość z powodu triumfalnego pochodu relikwij św. Andrzeja i wspaniałych uroczystości ku Jego czci w Polsce. Niezwykły pietyzm narodu polskiego dla św. Andrzeja jest dla Ojca św. rękojmią, że w oparciu o ideały religijne czeka Polskę świetlana przyszłość.

Wychodztwo polskie we Francji ku czci św. Andrzeja Boboli.

Polski Blok Katolicki w Alzacji zorganizował wielki Zjazd Katolicki w Wittelsheim w Alzacji, poświęcony w całości uczczeniu św. Andrzeja Boboli. Referat o św. Andrzeju wygłosił ks. dziekan Rogaczewski z Metzu. W przemówieniach podnoszono, że polska emigracja katolicka we Francji ma szczególny tytuł do tego, by św. Andrzeja nazwać swoim patronem, bo Jego los pomęczeński jest podobny do losu emigranta, który przez różne koleje życiowe pielgrzymuje do swej ojczyzny, by się przyczynić do jej potęgi i chwały.

Polak bohaterem narodowym w Kanadzie.

W dniu 1 lipca br. w Kanadzie odbyły się uroczyste obchody ku czci Polaka, Mikołaja Gustawa Szulca, który przed 100 laty poległ w walce o wolność ludu kanadyjskiego.

Zakonnica powołana na katedrę uniwersytetu.

S. Amadea ze Zgromadzenia SS. Św. Krzyża, przełożona pielęgniarek w Indiana w Stanach Zjednoczonych A. P., została powołana na katedrę higieny stanowej uniwersytetu w Indiana.

6 milionów trędowatych na całym świecie.

Tak głosi sprawozdanie Zjazdu angielskiego Związku św. Franciszka dla walki z trądem. Zaledwie jednak 1/10 część chorych ma racjonalną opiekę.

Ojciec św. poświęcił statuę Matki Boskiej dla Polski.

Ojciec św. poświęcił artystyczną statuę Matki Boskiej, będącej reprodukcją Madonny w Loretto. Statua ta, wykonana przez artystę rzeźbiarza Valgardena, jest przeznaczona dla Polski.



ŻNIWA.

W porze obecnej trzeba częściej zaglądać na pola i obserwować dojrzewanie zbóż. Przy takiej obserwacji należy przypomnieć sobie kolejność siewu, sposób nawożenia i uprawy, bowiem to wszystko ma swój wpływ na dojrzewanie.

Pierwsze żniwa rozpoczynamy **na glebach lżejszych, kiedy ziarno jest dojrzałe,** lecz niekoniecznie dosuszone. Dojrzałość ziarna polega na całkowitym jego wykształceniu, to jest gdy płynna jego zawartość przetworzy się w zmączniałą, miękką, białawą masę, a ziarno da się łatwo na paznokciu przekrajać. Przy takim stopniu dojrzałości ziarna najlepsza jest pora do sprzętu. Nie należy tylko za wcześnie brać się do sprzątania, kiedy ziarno zawiera jeszcze tak zwane mleczko. Zbyt wczesny sprzęt może narazić na straty, gdyż ziarno takie dosychając kurczy się i w rezultacie spora jego część idzie do pośladu.

Ważnym przy określaniu stopnia dojrzałości całego łanu jest to, czy zboże równomiernie dojrzewa. Zdarza się bowiem tak, że zboże jednego gatunku, w jednym czasie zasiane i jednakowo nawozami zasilane, dojrzewa nierówno. Powodem tego może być różnorodna gleba na kawałku pola, lub różne przedplony, po których dla wyrównania zasiewu jedno zasialiśmy zboże. Przy tym niedbałe, a więc nierówne rozsianie, rozrzucone nawozy, niejednakowa uprawa, oraz nierówny siew i przykrycie ziarna, powoduje nierównomierne wzrastanie i dojrzewanie roślin i nie pozwala na dobry sprzęt.

Sprzęt zbóż ozimych, a więc żyta i pszenicy jest najłatwiejszy. Główną rolę przy składaniu sprzątniętego zboża odgrywa stopień wysuszenia słomy. Ziarno może być trochę wilgotne, to jest miękkie, słoma natomiast musi być dosuszona dokładnie, zwłaszcza kiedy zboże jest przerośnięte trawami i chwastami. Błędnie postępują niektórzy gospodarze, czekając aż w snopie na polu doschnie nie tylko słoma, ale i ziarno, gdyż wyczekiwanie na doschnięcie ziarna wymaga znacznie dłuższego czasu, możemy się doczekać deszczów i w rezultacie będziemy mieli sporo zrośniętego ziarna.

Zależnie od tego, w jakim stopniu dosuszenia znajduje się słoma, odpowiednio wielkie układamy garście i wiążemy snopy. Pamiętać należy, że snopy wiązane spod sierpa i w ogóle ze zboża o równo ułożonej słomie, niepotarganej, nie mogą być duże i mocno wiązane, gdyż wtedy trudniej słoma w snopie dosycha. Snopek powinien być możliwie lekko wiązany, tak, by nie rozleciał się przy podawaniu i zdejmowaniu z wozu.

Nie jest dobrze, gdy zboże leży za długo na garściach, gdyż wtedy wiązanie jest utrudnione na skutek zbyt skruszałej słomy, która pod powrósłami łamie się i rwie, przy tym w razie deszczów stokroć trudniejsze jest suszenie i grozi niebezpieczeństwo wykruszenia ziarna. Jedynie w tym wypadku, gdy zboże, w które wsiana była koniczyna, jest bardzo nią przerośnięte, musi jakiś czas leżeć na garściach, by koniczyna dobrze przeschła. Słoma zbóż jarych, zwłaszcza owsa, wymaga dłuższego czasu na dosuszenie, gdyż zawiera więcej w sobie wilgoci, niż słoma zbóż ozimych.

Zboże na polu nigdy nie doschnie dokładnie, a dalsze dosychanie odbywa się jeszcze w stercie, albo w stodole i dlatego musi ono mieć zapewniony odpowiedni przewiew. Więc zboże o słomie suchszej lepiej będzie nadawało się do stodół, o słomie wilgotniejszej do stert. Gdy tak np. układają się warunki, że jesteśmy zmuszeni składać zboże niezupełnie dosuszone, należy zakładać sterty węższe, by zboże miało lepszy przewiew.

Gdzie składać podania o kredyt z Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej.

W ostatnich czasach napływają do Państwowego Banku Rolnego podania o pożyczki z Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej na kupno gruntu względnie na inne cele, przewidziane ustawą o funduszu obrotowym reformy rolnej. W związku z powyższym zainteresowani winni wiedzieć, że pożyczki z funduszu obrotowego przyznawane są na podstawie podań, składanych do Banku **jedynie za pośrednictwem właściwych Starostw.** Podania te opiniuje urzędujący przy danym Starostwie Komisarz Ziemski, w którego zakresie pracy leży całokształt spraw, związanych z rolnictwem i reformą rolną na podległym mu terenie. Z tego względu opinia jego jest dla Banku wiążąca i tylko w nielicznych wypadkach wolno od niej Bankowi odstąpić. Bezpośrednie składanie podań do Państwowego Banku Rolnego powoduje jedynie opóźnienie w uzyskaniu kredytu. Rolnicy we własnym interesie winni więc przestrzegać tego i składać podania o kredyt wyłącznie do powiatowych Komisarzy Ziemskich.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Dobre urodzaje zbóż. Izby rolnicze otrzymały doniesienia o znacznej poprawie stanu zbóż. Wysokie temperatury w ostatnim miesiącu rokują dobre zbiory żyta i innych roślin.

Rolnicy więcej uprawiają rzepaku. W ostatnich latach rolnicy więcej obsiali gruntów roślinami przemysłowymi. Od roku 1934 do roku 1937 obszar uprawy rzepaku wzrósł o 80 procent, tytoniu o 60 procent, lnu o 55 procent.

Pożyczki na spłaty rodzinne będą wznowione. Do niedawna na skutek wyczerpania się kredytów na spłaty rodzinne wstrzymane zostało udzielanie tych pożyczek. Ostatnio nadchodzą wiadomości, że rząd przeznaczy 50 milionów zł. na spłaty rodzinne. Okres spłat ma być rozłożony na 20—25 lat, przy niskim oprocentowaniu.

Unieważniam zgubioną legitymację robotniczą i kartę wypłat, wystawioną przez Zjedn. F. Z. A. w Mościcach, oraz legitymację ubezpieczeniową z Ubezp. Społ. w Tarnowie. **Franciszek Ambs.**

KONKURS NA POSADĘ ORGANISTY

w Kolbuszowej. — Podania należy wnosić do Komisji Diecezjalnej w Tarnowie do dnia 31 lipca 1938 roku.

Pryszczyca a szczury

W związku z gwałtownym wzmaganiem się pryszczycy, przyniesionej do Polski z Niemiec w końcu lutego b. r., należy zwrócić uwagę na najniebezpieczniejszych przenosicieli tej zarazy, którymi są szczury. Zarażenie następuje przez zetknięcie się wrażliwego zwierzęcia (bydło rogate, świnie i owce) z żywym zarazkiem. Szczury przenoszą zarazek z miejsca na miejsce, przebiegając w krótkim czasie wielkie przestrzenie. Przed około 25 laty wypuszczono w Londynie w celach doświadczalnych około 100 szczurów, znaczonych numerami na metalowych obrączkach, przymocowanych do tylnych nóżek. Po 6 tygodniach złapano jednego z tych szczurów w miejscowości oddalonej około 300 kilometrów od Londynu. Swoje wędrówki odbywają szczury nie tylko pieszo, ale bardzo często korzystają z wszystkich możliwych środków lokomocji, nie wykluczając nawet samolotów. Stwierdzono między innymi, że pryszczyca została przeniesiona z Francji do Anglii przez chore szczury na okrętach.

Jak wielki udział mają szczury w rozpowszechnieniu zarazy wynika z faktu, że pod koniec czerwca br., t. j. po 4 miesiącach zarazę pryszczycy stwierdzono w 2623 miejscowościach na obszarze całej Polski, liczących 16.400 zagród zakażonych. Chcąc więc zapobiec rozpowszechnieniu zarazy, należy przede wszystkim tępić szczury. Myśl ta nie jest nowa, gdyż już 1912 r. duński uczony prof. Beng na zjeździe w Kopenhadze wypowiedział zdanie, że bez wytępienia szczurów nie można wytępić żadnej epidemii. Potwierdził to samo prof. Calmette na pierwszym międzynarodowym kongresie przeciwszczurzym w Paryżu w 1928 r., nazywając szczury „podróżującymi ajentami śmierci“. Wreszcie prof. Dr Zakrzewski, pisząc o pryszczycy w „Przeglądzie Weterynaryjnym“ wskazuje na to, że **bez wytępienia roznosicieli tej zarazy — szczurów, najbardziej nawet rygorystycznie przeprowadzane środki weterynaryjno-policyjne nie mogą doprowadzić do pożądanego zlokalizowania i wytępienia pryszczycy.**

Rzecz jasna, że nie należy używać do tępienia szczurów trutek, trujących zwierzęta domowe, oraz niebezpiecznych dla ludzi, jak arszen, fosfor i t. p., gdyż mogą się otruć dzieci, zginąć może drogocenny inwentarz żywy, jak krowy, kozy, świnie, psy i t. d. Należy zatem stosować trutki zupełnie bezpieczne w użyciu, a trujące tylko szczury i myszy. Taki preparat pod nazwą **„Ratopax“** w formie płynnej lub stałej, znany ze swej skuteczności, wyrabia Laboratorium Chemiczne w Tarnowie, ul. Nowy Świat 33, które udziela wszystkich informacyj i porad.

R. S.

Prenumerata w Polsce: Z przesyłką: Rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł. — Cena egzem. 10 gr.

Za granicą z przesyłką: Rocznie 10 zł., półrocznie 5 zł.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, Katedralna 3. Telefon Nr 441. — Konto PKO. 404.758.

Ceny ogł.: 1/16 6 zł. 1/8 12 zł. 1/4 25 zł. 1/2 50 zł. Cała strona 100 zł. — Inne wymiary według umowy. — Podziękowania po tej samej cenie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Józef Paciorek.

Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie, ul. Katedralna 3.